

Opowieść o Nowosielskim¹

JANINA KRAUPE-ŚWIDERSKA

Jerzego Nowosielskiego poznałam w czasie okupacji w 1941 r. w Krakowie, w szkole *Kunstgewerbeschule*, utworzonej w budynku zamkniętej przez Niemców Akademii Sztuk Pięknych przy pl. Matejki. To był szczęśliwy pomysł przedwojennego rektora ASP profesora Fryderyka Pautscha: w tejże szkole (typu technicznego) zorganizował jedną pracownię dla studentów, którzy już przed wojną studiowali w Akademii Sztuk Pięknych. Byłam w tej pracowni, na trzecim roku. Na pierwszym roku była ogromna liczba studentów w bardzo różnym wieku, gdyż legitymacja tej szkoły zabezpieczała przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec.

Pracownia Fryderyka Pautscha była odseparowana od zajęć pierwszego roku; z tamtymi kolegami mieliśmy tylko wspólny rysunek w jednej dużej sali. Przy tej okazji poznawaliśmy się wzajemnie. Można było zorientować się, kto był ciekawszy, zdolniejszy. Okazało się, że kilka osób spośród studentów I roku było mi bliskich zainteresowaniami i poziomem artystycznym. W tej grupie uzdolnionych i bardzo inteligentnych byli: Jurek Nowosielski, Zosia Gutkowska (jego późniejsza żona), Adam Hoffman, Mieczysław Porębski. Oglądaliśmy wzajemnie swoje prace; kolejdy z I roku przychodzili do naszej pracowni.

Jurek Nowosielski wyróżniał się przede wszystkim inteligencją, robił rysunki bardzo oszczędnymi liniami, trochę geometryzowane, uproszczone. Ojciec jego pochodził z Łemkowszczyzny, był prawosławny; matka była z rodziny mającej korzenie niemieckie. Podczas okupacji wystawiono im inny typ *Kennkarte*. Stąd mieli nieco większe przydziały żywności, ale jednocześnie Jurek był zagrożony powołaniem do wojska czy jakiejś służby niemieckiej. Wobec tego, dosyć wcześnie przerwał naukę w *Kunstgewerbeschule* i rodzice wystali go do prawosławnego klasztoru, gdzieś koło Lwowa. Zresztą, po ponad roku *Kunstgewerbeschule* zamknięto, gdyż odkryto tam konspirację.

Utrzymywałam kontakt z Zosią Gutkowską. Gdy Jurek wrócił, pod koniec okupacji zaczęliśmy spotykać się znowu. Bardzo interesowało mnie, co Jurek maluje po powrocie z klasztoru. Opowiadał, że miał tam mistyczne przeżycia. Był świadkiem, gdy mnich, który wpadł w trans, zaczął mówić jakimiś językami). O innych przeżyciach Jurka można było domyśleć się. Poznał tam zasady pisania ikony, co było bardzo ważne dla całej jego późniejszej twórczości. Bardzo szybko zaczął łączyć wiedzę nabytą w klasztorze z umiejętnością, którą nabył studiując w *Kunstgewerbeschule* oraz ze swoją znajomością malarstwa europejskiego.

Ikony to bardzo szeroka wiedza: chodzi o to, aby unikać w nich naturalizmu, do czego akurat Nowosielski nie był skłonny. Przez cały czas jego działalności artystycznej, jeżeli rozmawiało się z Jurkiem na temat malarstwa europejskiego, stawało się jasne, że miał niechętny stosunek do wszystkiego, co działo się w europejskim malarstwie po okresie Renesansu. Natomiast sztuka abstrakcyjna interesowała go. Na I Wystawie Sztuki Nowoczesnej w Krakowie w 1948 r. pokazał swą *Addis-Abebę*, kompozycję składającą się z trójkątów. Bardzo często wracał do sztuki zupełnie geometrycznej. Geometria w sztuce jest silnie powiązana z filozofią tego kierunku, ciągnącą się od Pitagoreizmu.

Nowosielski przeszedł na myślenie irracjonalne, nietypowe dla nas w owym okresie. Grupa Krakowska (również jeszcze jako nieformalna, zaraz po wojnie),

do której później Nowosielski należał, nie miała wyraźnego ideowego założenia. Na ogół byli w niej racjoniści – a w sztuce surrealiści, ekspresjoniści i abstrakcyjniści. Zastaliśmy pewien typ twórczości w Polsce – ta awangarda, do której należeliśmy, była programem ogólnym, na zasadzie w pewien sposób ustawionej negacji, a nie na zasadzie jakiegoś wyraźnego programu artystycznego. Chodziło o to, aby ochronić się przed realizmem, przed socrealizmem i przed kapistami.

Ze mną Jurek mógł porozmawiać o różnych sprawach, o których z innymi nie mógł. Mogę powiedzieć, że był urodzonym mistykiem. Malarstwo Nowosielskiego przez cały czas stanowi przejaw mistycyzmu na granicy Europy i Bizancjum – od razu po wojnie było to bardzo wyraźnie widać.

Pod koniec 1948 r. urządziliśmy w Pałacu Sztuki I Wystawę Sztuki Nowoczesnej. Chcieliśmy pokazać, czym nasza polska awangarda różni się od poprzednich okresów. W 1949 r. zaczęły się naciski socrealistyczne. Wystawę zamknięto, natomiast w Nieborowie odbyły się „narady” z ministrem kultury Włodzimierzem Sokorskim. Tam Nowosielski także występował. Umiał mówić, bronić postawy czysto artystycznej przed tendencjami oficjalnymi. Był człowiekiem cywilnie odważnym, bardzo dobrze, jasno i logicznie formułował to, o czym myślał. Był erudyta, miał bardzo dobrą pamięć, dobrze znał historię sztuki, doskonale orientował się, co dzieje się w sztuce.

Po wojnie w Krakowie, obok Akademii Sztuk Pięknych (z programem jak przed wojną), utworzono Instytut Sztuk Plastycznych, który nawiązywał do przedwojennej Szkoły Przemysłu Artystycznego. W tymże Instytucie Tadeusz Kantor dostał pracownię malarstwa, a Nowosielski został jego asystentem. Miał zapewnioną pracę i mógł stworzyć warsztat dla swojej pracy artystycznej. Tymczasem Zosia Gutkowska, żona Jurka, dostała angaż w teatrze lalek w Łodzi i Jurek wyjechał z nią tam. Przez ileś lat Nowosielskiego nie było w Krakowie. Gdy wrócił, dostał (chyba jako najmłodszy) pracownię w Akademii Sztuk Pięknych. Miał pewne trudności na zebraniach Rady Wydziału, bo inni profesorowie byli starsi, bardzo poważni. Ale Jurek zawsze miał coś ciekawego do powiedzenia i to od innej strony. Pokolenie, które wówczas nauczało w Akademii, to byli przede wszystkim kapiści, zaś przedstawiciele Grupy Krakowskiej – Adam Marczyński (abstrakcjonista) i Jurek Nowosielski – stanowili słaby front przeciwko kapistom. W trakcie posiedzeń Rady Wydziału, Jurek – skromny i drobny – wychodził na moment, aby dodać sobie odwagi; wracał i bardzo ciekawie, ale i ostro wyrażał swoje zdanie broniąc niezależności artystów, wolności artystów, niezależności od ministerstwa. Pamiętam, kiedyś Jurek zapytał: – „Dlaczego każdy ma pracować? Co to znaczy pracować? Można myśleć i coś tworzyć”. Zawsze zasiewał niepokój, bo zawsze mówił o jakimś problemie bardzo istotnym dla artystów. Był kontrastem do reszty. Nowosielski czekał sześć lat na oficjalny tytuł profesora, ja czekałam osiem. W ASP panowało stopniowanie czasu oczekiwania na ten tytuł – źle widziani czekali długo.

Do pracowni Nowosielskiego szły osoby, które były zachwycone jego malarstwem, ale prymityzowały jego styl: minimum przedmiotów, bardzo surowa geometria, jakieś wyraźne poziomy, pionowy, ale nie było to kubizowanie.

(dokończenie – str. 3)

¹ Tekst ten jest spisana i zredagowaną wypowiedzią Pani Profesor Janiny Kraupe-Świdorskiej dla „PAUzy Akademickiej” 5 maja 2010. Tekst autoryzowany 7 maja 2010. (AMK)